

**ETYKA**  
**a**  
**POLITYKA**

redakcja naukowa

**Henryk Kretek**

**Rafał Riedel**

**RACIBÓRZ - OPOLE 2009**

Joanna Kułska

## Między etyką i polityką. Amerykańsko-watykańskie kontrowersje wokół koncepcji wojny sprawiedliwej i nowego porządku świata

Wybuch pierwszej wojny w Zatoce Perskiej, uznanej za pierwszą wojnę nowej ery, był jednym z najistotniejszych wydarzeń mających wpływ na rozpoczętą na przełomie lat 80. i 90. debatę na temat nowego kształtu ładu międzynarodowego po zakończeniu zimnej wojny<sup>1</sup>. Różnice w ocenie ówczesnych wydarzeń przez znawców stosunków międzynarodowych, ale też przez różnych aktorów stosunków międzynarodowych, stanowią zapowiedź wielu istotnych problemów, które pozostają nierozstrzygnięte dwie dekady po zakończeniu zimnej wojny. Jednym z takich zagadnień stała się niewątpliwie kwestia legalności wojny, a tym kontekście debata wokół koncepcji wojny sprawiedliwej i wiążące się z nią bezpośrednio problemy tak zasadnicze jak rozumienie suwerenności, rola państwa narodowego, czy etyczny wymiar stosunków międzynarodowych. Pytania, które padły w tej debacie, pozostają otwarte do chwili obecnej.

Wśród wielu uczestników wspomnianej debaty znalazły się dwa podmioty odgrywające, każdy z zupełnie odmiennych powodów, trudną do przecenienia rolę. Z jednej strony potęga polityczna, gospodarcza, militarna i technologiczna, jaką były w ówczesnych warunkach bez wątpienia Stany Zjednoczone Ameryki oraz potęga duchowa, jaką wówczas, pod przywództwem papieża Jana Pawła II, była Stolica Apostolska – obie mające zasadniczy wkład w zburzenie świata dwubiegunowego i obie mające swoje własne wizje nowego porządku tego świata.

### Stany Zjednoczone i Watykan wobec nowego porządku świata i pierwszej wojny w Zatoce Perskiej

Zbliżenie watykańsko-amerykańskie, które nastąpiło w okresie prezydentury Ronalda Reagana, a którego wymiernym efektem było nawiązanie stosunków dyplomatycznych między tymi podmiotami w 1984 roku, ale też wspólny wkład w demontaż podziału Wschód-Zachód, zostało poddane ciężkiej próbie zaledwie kilka miesięcy po historycznych wydarzeniach 1989 roku. Atak Iraku na Kuwejt stanowił duże zaskoczenie i spowodował wiele przeciwstawnych reakcji. Najlepszym tego potwierdzeniem były podziały wśród państw arabskich, które nie były w stanie podjąć jednolitego stanowiska w tej sprawie. Wątpliwo-

ści i wahania, jak ustosunkować się do zaistniałej sytuacji stały się też udziałem USA i Watykanu.

Jak zauważa Justyna Zajac, w pierwszych, trudnych w sensie wydarzeń międzynarodowych, miesiącach prezydentury George'a Busha, Stany Zjednoczone nie posiadały sprecyzowanej strategii działania, a ich polityka cechowała się dużą dozą improwizacji, czyli wypracowywaniem planów działania *ad hoc* wobec konkretnych wydarzeń. W administracji prezydenckiej ścierały się wówczas tendencje unilateralne i multilateralne. Prezydent George Bush i Sekretarz Stanu James Baker wierzyli w skuteczność działań multilateralnych w oparciu o ONZ i dopiero, gdyby okazały się one nieefektywne, zdecydowani byli podjąć akcję samodzielnie<sup>2</sup>.

Początkowo pochłonięty sprawami rozpadającego się Związku Radzieckiego i wydarzeniami w Europie, prezydent Bush nie poświęcał większej uwagi sprawom konfliktu w Zatoce Perskiej, ale w połowie sierpnia 1990 roku, dwa tygodnie po agresji irackiej na Kuwejt, doszedł do wniosku, że użycie siły jest konieczne, pomimo że niektórzy jego doradcy zajęli inne stanowisko w tej sprawie. Działania Saddama Husajna nie tylko zagrażały interesom amerykańskim w regionie Zatoki Perskiej, ale również podważały pozycję Ameryki w świecie i nowy status Busha<sup>3</sup>.

Według Zbigniewa Brzezińskiego wydarzenia z lat 1989-1990 spowodowały, że George Bush wyrósł na pierwszego w dziejach światowego przywódcę, a Stany Zjednoczone zostały niemal powszechnie uznane za jedyne światowe supermocarstwo<sup>4</sup>. Natomiast pierwsza wojna w Zatoce Perskiej zapoczątkowała *Pax Americana*, czyli erę dominacji globalnej Stanów Zjednoczonych<sup>5</sup>. Według koncepcji prezydenta Busha rozpoczynała się nowa era, w której we współpracy z różnymi aktorami stosunków międzynarodowych, ale pod amerykańskim przywództwem, realizowane będą uniwersalne wartości, takie jak pokój, bezpieczeństwo, wolność i zasady prawa. W tej nowej erze „wolnej od zagrożenia terroryzmem, sprawiedliwszej, z większą pewnością osiągnięcia pokoju, w której narody świata, na Wschodzie, Zachodzie, Północy i Południu będą mogły rozwijać się oraz żyć w zgodzie i będą wspólnie odpowiedzialne za zachowanie wolności i sprawiedliwości na świecie”, przywództwo amerykańskie jest konieczne, a amerykańska odpowiedzialność za osiągnięcie dobra wspólnego nieporównanie większa od innych<sup>6</sup>.

Dla Stolicy Apostolskiej i stojącego wtedy na jej czele Jana Pawła II zakonie zimnej wojny stanowiło z jednej strony ukoronowanie wieloletnich,

<sup>2</sup> J. Zajac, *Koncepcja polityki zagranicznej USA po zimnej wojnie*, w: *Polityka zagraniczna USA po zimnej wojnie*, red. J. Zajac, Toruń 2005, s. 20.

<sup>3</sup> Z. Brzeziński, *Druga szansa*, Warszawa 2008, s. 60-61.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Określenia tego użył Ch. Krauthammer. Cyt. za J. Zajac, *op.cit.*, s. 20.

<sup>6</sup> Cyt. za J. Zajac, *op.cit.*, s. 21.

<sup>1</sup> E. Fukuyama wydał swój esej *Koniec historii?* już w połowie 1989 roku.

osobistych wysiłków papieża podejmowanych już od pierwszych miesięcy jego pontyfikatu, ale również i przede wszystkim nadzieję na budowę lepszego, zrównoważonego pod każdym względem ładu międzynarodowego. Zasadniczym elementem tego planu było efektywniejsze działanie ONZ, a w szczególności Rady Bezpieczeństwa z jej uprawnieniami do podejmowania sankcji, w tym zbrojnych, w sytuacjach kryzysowych. Wiązało się to z oczekiwaniem uczynienia z ONZ rodzaju rządu światowego, do czego nawoływał już papież Jan XXIII w swojej słynnej encyklice *Pacem in terris*, a zatem do przekazywania przez państwa części ich suwerennych uprawnień na rzecz tworzącej się władzy międzynarodowej usabianej przez ONZ. Jan Paweł II wiązał też duże nadzieje z jednoczącą się Europą i liczył na ścisłe współdziałanie Stanów Zjednoczonych i zintegrowanej Europy w budowie nowego porządku międzynarodowego.

Papież zabrał po raz pierwszy głos na temat wydarzeń w Zatoce Perskiej dopiero 26 sierpnia, a zatem ponad trzy tygodnie po ataku Saddama Husajna na Kuwejt i ponad dwa tygodnie po decyzji o rozmieszczeniu wojsk amerykańskich w Arabii Saudyjskiej. Od początku papież podkreślał z naciskiem, że jakiegolwiek rozwiązania militarne, pomimo oczywistego pogwałcenia prawa międzynarodowego przez Irak, są najgorszymi z możliwych. W literaturze przedmiotu często pojawia się wyliczenie, wskazujące na zaangażowanie Jana Pawła II w zapobieżenie zbrojnej odpowiedzi na agresję iracką. Od momentu ataku na Kuwejt aż do zakończenia interwencji pod przywództwem amerykańskim papież zabierał głos w tej sprawie 56 razy, apelując do stron konfliktu i przywódców państw tworzących koalicję antyiracką<sup>7</sup>. Tuż przed interwencją koalicji przestał też, za pośrednictwem ambasadora amerykańskiego i irackiego przy Stolicy Apostolskiej, listy do prezydentów obu państw.

Stanowisko papieża wskazywało na kilka podstawowych argumentów przeciwko zbrojnemu rozstrzygnięciu. Po pierwsze obawiał się o to, aby ewentualna interwencja zbrojna nie została zrozumiana przez ludność regionu Bliskiego Wschodu jako wojna chrześcijan przeciwko muzułmanom, czyli kolejna krucjata. Po drugie problemem były konsekwencje takiego ataku dla ludności wyznającej różne odmiany religii chrześcijańskiej, w tym bardzo dużą grupę chrześcijan chaldejskich w Iraku, których status właśnie w Iraku był najlepszy w porównaniu z innymi państwami regionu<sup>8</sup>. Po trzecie organizowanie koalicji pod przywództwem amerykańskim niosło ze sobą zagrożenie wprowadzenia amerykańskiej hegemonii zarówno na Bliskim Wschodzie, jak i w odniesieniu do całości stosunków międzynarodowych. W przemówieniu do Korpusu Dyplomatycznego w styczniu 1991 roku, zaledwie kilka dni przed interwencją koalicji, papież zwracał uwagę, że prawo międzynarodowe nie jest dla poszczególnych państw „(...) jeszcze jedną gwarancją dla ich nieograniczonej

<sup>7</sup> Jan Paweł II o kryzysie w Zatoce Perskiej, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., nr 1/1991, s. 40.

<sup>8</sup> J.-B. Raimond, Jan Paweł II. Papież w samym sercu historii, Gniezno 2000, s. 219.

suwerenności, ani nie chroni wyłącznie ich interesów czy wręcz dążeń do hegemonii<sup>9</sup>. To właśnie ta przesłanka zdecydowała o krytyce, jaką Jan Paweł II skierował pod adresem ONZ, wywołując pytanie, czy po raz pierwszy w historii papież rzeczywiście zamierza odciąć się od ONZ<sup>10</sup>. Wreszcie papież wskazywał na niedające się przewidzieć konsekwencje wojny, w tym nie tylko te, dotyczące użycia najnowszych rodzajów broni, ale też „konsekwencje natury ekologicznej, politycznej, ekonomicznej i strategicznej, których zasięgu i wagi być może nie potrafimy jeszcze ocenić”<sup>11</sup>.

Opinie na temat politycznych i strategicznych konsekwencji interwencji w Zatoce Perskiej w 1991 roku są podzielone. W opinii Zbigniewa Brzezńskiego dała ona Bushowi największe zwycięstwo militarne, a jednocześnie najbardziej nijakim rezultatem<sup>12</sup>, co związane było między innymi z faktem, że Saddam został pokonany i upokorzony, ale nie pozbawiony siły. Według Samuela Huntingtona jej efektem było tak naprawdę przekształcenie Zatoki Perskiej w „amerykańskie jezioro”<sup>13</sup>.

Nie ulega kwestii, że konsekwencje te miały zasadnicze znaczenie dla wewnętrznej sytuacji w regionie i dla powstania nowych podziałów w świecie po zakończeniu zimnej wojny oraz pojawienia się nowych zagrożeń globalnych. W pierwszej kolejności wymienić tu trzeba spowodowanie niepokojów w regionie bliskowschodnim, przede wszystkim na tle religijnym - początkowo przede wszystkim między sunitami i szyitami, w dłuższej perspektywie również w stosunku do wyznawców innych religii, w tym chrześcijan. Ponadto, Stany Zjednoczone zaczęły być postrzegane jako kraj, traktujący instrumentalnie arabskie aspiracje i dążący tylko do utrzymania kontroli nad wydobyciem ropy naftowej. Mieszkańcy Bliskiego Wschodu zaczęli utożsamiać politykę USA z polityką kolonizatorów brytyjskich z okresu rozpadu Imperium Otomańskiego<sup>14</sup>. Wreszcie rozmieszczenie oddziałów amerykańskich na terenie Arabii Saudyjskiej skutkowało podjęciem nawoływań do wojny z niewiernymi. Sunitcy wahabici dołączyli do mających już długą historię nawoływań irańskich szyitów, a Osama bin Laden stał się najbardziej zaciekle reprezentantem tych poglądów<sup>15</sup>.

Sprawdziły się zatem przewidywania Jana Pawła II, które formułował zaledwie kilka dni przed rozpoczęciem interwencji pod dowództwem amerykańskim. Jej konsekwencje nie ograniczyły się wyłącznie do sfery mili-

<sup>9</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, 12.01.1991, „L'Osservatore Romano” wyd. pol., 1991, nr 2-3, s. 15.

<sup>10</sup> A. Gianelli, A. Tornelli, Papież a wojna. Od pierwszego światowego konfliktu do ataku na Irak, Kraków 2006, s. 238-239.

<sup>11</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego..., op. cit., s. 15.

<sup>12</sup> Z. Brzezński, op. cit., s. 62.

<sup>13</sup> S. Huntington, op. cit., s. 440.

<sup>14</sup> Z. Brzezński, op. cit., s. 63-64.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 67.

tamej i politycznej. Obawy papieża potwierdzili zgromadzeni w Rzymie tuż po zakończeniu działań wojennych, na początku marca 1991 roku, patriarchowie Bliskiego Wschodu z Iraku, Libii, Libanu, Egiptu i Jerozolimy. Choć wielu Arabów dostrzegło wysiłki papieża i usłyszało jego sprzeciw wobec interwencji, pojawiły się opinie, że w wyniku kryzysu wzrosło i tak już istniejące rozgoryczenie i poczucie upokorzenia. Wojna nastawiła wrogo świat arabski do chrześcijaństwa, którego współistnienie z islamem już wcześniej nie było łatwe. Podkreślano, że działalność ONZ, w następstwie zniknięcia podziału na dwa bloki, po raz pierwszy okazała się skuteczna, ale tylko po to, aby podjąć wojnę przeciw trzeciemu, czyli Arabom. Patriarchowie wskazywali, że nawet jeśli nie jest to obiektywna ocena sytuacji, tak właśnie interpretują ją masy arabskie<sup>16</sup>.

Choć sam Watykan był w zaistniałej sytuacji oceniany jako obrońca interesów arabskich<sup>17</sup>, budowa nowego, pokojowego ładu międzynarodowego, zakładana jeszcze kilka miesięcy wcześniej, stawała się coraz mniej realna.

### Watykan i USA wobec II Wojny w Zatoce

Jak zauważa Z. Brzeziński „(...) istnieje mocny związek między tym, co się nie stało zimą 1991 roku, a tym, co się wydarzyło wiosną roku 2003. Gdyby wynik pierwszej wojny w Zatoce był inny, kolejny amerykański prezydent nie musiałby iść na wojnę w Irak”<sup>18</sup>.

W obliczu nowej wojny w Zatoce Perskiej, która stawała się coraz bardziej prawdopodobna od momentu ogłoszenia przez prezydenta George'a W. Busha doktryny wojny prewencyjnej na początku 2002 roku, Stolica Apostolska stała się najgłośniejszym przeciwnikiem tej interwencji i autorytetem moralnym koalicji antywojennej<sup>19</sup>. Żadna głowa państwa nie wypowiedziała swojego sprzeciwu w sposób tak oczywisty i tak stanowczy<sup>20</sup>, choć podkreślić należy, że był to początkowo sprzeciw warunkowy. Arcybiskup Tauran zwracał uwagę, że ewentualna interwencja zbrojna powinna być autoryzowana przez ONZ i podjęta w imieniu wspólnoty międzynarodowej jedynie w obliczu poważanego zagrożenia pokoju. Na tym tle pojawiły się zasadnicze rozbieżności między USA i Stolicą Apostolską. O ile według zwolenników interwencji po stronie amerykańskiej wszystkie inne środki wobec Iraku zostały już wyczerpane, według Watykanu taka sytuacja nie miała miejsca<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> Spotkanie z patriarchami Bliskiego Wschodu i przedstawicielami Episkopatów krajów zaangażowanych w wojnę w Zatoce Perskiej, „L'Observatore Romano” wyd. pol., 1991, nr 2-3, s. 16.

<sup>17</sup> H. Obelidat, *Jan Paweł II wobec konfliktu arabsko-izraelskiego i wojny w Iraku*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, 2007, nr 1 (IV), s. 51-53.

<sup>18</sup> Z. Brzeziński, *op. cit.*, s. 63.

<sup>19</sup> A. Rusinek, *Dialog międzyreligijny Kościoła rzymskokatolickiego ze światem islamu za pontyfikatu Jana Pawła II i Benedykta XVI*, Sposunki Międzynarodowe, 2006, nr 3-4, s. 78.

<sup>20</sup> H. Obelidat, *op. cit.*, s. 53.

<sup>21</sup> C. Ritter, *Wobec wolności i pokoju. Stany Zjednoczone Ameryki i Stolica Apostolska: od Piusa VI do Jana Pawła II*, „Ethos”, 2004, nr 67-68, s. 501.

W miesiącach poprzedzających uderzenie na Irak przedstawiciele dyplomacji watykańskiej wielokrotnie wypowiadali się w tej kwestii, zawsze podkreślając, że wojna prewencyjna nie może być uznana za wojnę sprawiedliwą. Jedną z najbardziej stanowczych wypowiedzi była opinia sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej Angelo Sodano, według którego: „Wojna prewencyjna nie należy jak na razie do słownika Organizacji Narodów Zjednoczonych”<sup>22</sup>.

Najpełniejszy wykład stanowiska Stolicy Apostolskiej, prezentujący poglądy na temat wojny prewencyjnej, opatrzonej szeroką argumentacją moralną i polityczną, został przedstawiony 31 stycznia 2003 roku na łamach dwutygodnika Towarzystwa Jezusowego „Civiltà Cattolica”, którego teksty są od ponad stu lat uzgadniane z watykańskim Sekretariatem Stanu<sup>23</sup>. Autorzy artykułu zwracali w nim uwagę, że wiele innych państw, w tym sprzymierzeńcy USA, tacy jak Turcja czy Izrael, systematycznie łamię rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ. Wskazywano, że choć w istocie reżim Saddama Husajna jest wysoce represyjny, nie jest to jedyna taka sytuacja w świecie. Podkreślano brak dowodów na posiadanie przez Irak broni masowej zagłady, czy powiązania Iraku z Al-Kaidą. Wreszcie argumentowano, że prawdziwym powodem interwencji miało być geopolityczne położenie Iraku w regionie oraz znajdujące się tam złoża ropy naftowej.

Z ta ostatnią tezą polemizował najświeższy neokonserwatywny teolog amerykański Michael Novak, który uczestniczył w sympozjum w Rzymie zorganizowanym w lutym 2003 roku przez ambasadora USA przy Stolicy Apostolskiej, Jamesa Nicholsona. Celem wygłoszonego przez niego wykładu było przekonanie Watykanu do amerykańskiej wizji wojny prewencyjnej jako wojny sprawiedliwej. Michael Novak podkreślał wtedy, że istnieje znacznie ważniejsze, niż ropa naftowa, powody, by rozpocząć operację nad Zatoką Perską. Po pierwsze wskazywał na to, że Saddam Husajn posiada odpowiednio środki na to, by dokonać ataku na Paryż, Londyn, Chicago, czy jakiegokolwiek inne miast, jeśli tylko znajdą się chętni do przeprowadzenia takiego ataku. Po drugie, niezależne bojówki terrorystyczne są już odpowiednio wyszkolone, aby takie zadanie wykonać. Jak twierdził: „(...) Między tymi dwoma zapalnymi elementami brakuje już tylko małej iskrzy”<sup>24</sup>.

Stolica Apostolska nie dała się przekonać do tej argumentacji. Cały luty i początek marca 2003 roku był okresem intensywnych zabiegów, zarówno samego papieża, jak i dyplomacji watykańskiej, mających na celu zapobieżenie konfliktowi. Jan Paweł II interweniował wtedy osobiście lub za pośrednictwem swoich przedstawicieli nie tylko jak poprzednio wobec Iraku i USA, ale również Niemiec, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Włoch, Iranu oraz ONZ. Działania

<sup>22</sup> A. Gianelli, A. Tomielli, *op. cit.*, s. 309-310.

<sup>23</sup> J. Moskwa, *Prorok i polityk*, Warszawa 2003, s. 379.

<sup>24</sup> Cyt. za J. Moskwą, *op. cit.*, s. 380.

te zostały określone w literaturze przedmiotu jako droga krzyżowa dyplomacji<sup>25</sup>.

### Kontrowersje wokół koncepcji wojny sprawiedliwej

Problem współczesnego stanowiska Kościoła katolickiego w sprawie możliwości użycia siły jest jednym z tych zagadnień, które ulegają znacznym przeobrażeniom w ostatnich dziesięcioleciach. Jest to jednocześnie ta kwestia, która, podobnie jak kwestia dopuszczalności kary śmierci, wywołuje wiele debat i dyskusji. Można zaryzykować nawet twierdzenie, jest to jedno z zagadnień w obrębie nauczania Kościoła katolickiego, które ulega najgłębszej redefinicji w kontekście rozwoju współczesnych technologii i nowych zagrożeń pojawiających się w stosunkach międzynarodowych.

Korzenie koncepcji wojny sprawiedliwej sięgają IV wieku, kiedy jej podstawowe założenia zostały sformułowane przez św. Augustyna, który dokonał podziału wojen na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. W kolejnych wiekach zasadniczy wpływ na jej kształt miały, obok wielu innych, poglądy św. Tomasza, który wprowadził pojęcie „słusznego powodu” i „słusznego zamiaru”. Wyrażał też pogląd, że sprawiedliwa wojna i wola Boża są sobie bliskie.

Nowy etap dyskusji na temat wojny sprawiedliwej toczył się w Kościele katolickim od czasów II Soboru Watykańskiego, a nawet pontyfikatu papieża Piusa XII. Punktem wyjścia do tej dyskusji były nie tylko doświadczenia obu wojen światowych, ale przede wszystkim stworzenie broni atomowej. Pius XII akceptował jeszcze główne założenia wojny sprawiedliwej, czyli takiej która wynika z obrony koniecznej lub konieczności naprawienia wyrządzonych szkód, ale też jako pierwszy papież wprowadził do nauczania Kościoła nakaz zapobiegania wojnie<sup>26</sup>. Już w grudniu 1944 roku, czyli jeszcze przed pierwszym użyciem broni atomowej, Pius XII oświadczył: „Teoria wojny sprawiedliwej jako sposobu rozwiązywania konfliktów stała się przestarzała”<sup>27</sup>. Jeszcze bardziej jednoznaczne stanowisko w tej sprawie zajął Jan XXIII, który w encyklice *Pacem in terris* stwierdził, że w epoce broni atomowej nonsensem byłoby uważanie wojny za odpowiedni środek przywracania naruszonych praw. Spory między narodami należy, jego zdaniem, rozwiązywać nie w sposób militarny, ale na drodze układów i porozumień<sup>28</sup>.

Stanowisko Jana Pawła II, podobnie jak jego poprzedników z drugiej połowy XX wieku, zmierzało do wskazania, że w obliczu rozwoju technologii wojny sprawiedliwej przestało być adekwatne do obecnej sytuacji międzynarodowej. Wobec ewidentnej agresji Iraku na Kuwejt Kościół katolicki musiał

<sup>25</sup> C. Ritter, *op. cit.*, s. 500.

<sup>26</sup> ks. A. Zwoliński, *Wojna sprawiedliwa?*, Ethos, 2005, nr 3-4 (71-72), s. 61.

<sup>27</sup> J.-B. Raymond, *op. cit.*, s. 217.

<sup>28</sup> ks. A. Zwoliński, *op. cit.*, s. 61.

odpowiedzieć sobie na trudne pytanie, jak w praktyce ma wyglądać koncepcja wojny sprawiedliwej, jak zareagować w tej nowej, konkretnej sytuacji?

Jak zostało już wyżej wspomniane, Jan Paweł II od końca sierpnia 1990 roku podejmował próby zapobieżenia reakcji zbrojnej. W jednym z artykułów, które były publikowane na łamach „Civiltà Cattolica” od listopada 1990 do lipca 1991, znalazła się teza, że „wojna sprawiedliwa nie może istnieć, albowiem nawet w przypadku, kiedy sprawiedliwe przyczyny wchodzą w grę, szkody wyrządzone w wyniku samej natury wojen są tak ciężkie i straszne, że nie mogą znaleźć usprawiedliwienia przed trybunałem sumienia”. Jednocześnie zawsze pozostają „pokojowe mechanizmy rozwiązywania konfliktów, tak długo, jak długo ma się wolę i cierpliwość, aby ich użyć”<sup>29</sup>. Pojawilo się zatem pytanie, czy papież zamierza odrzucić tradycyjne nauczanie Kościoła w tym zakresie. Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie, podjęte w okresie pierwszej wojny w Zatoce, zyskało na aktualności w kolejnych latach, kiedy okazało, że Watykan usprawiedliwia użycie siły w niektórych sytuacjach. Stało się tak w okresie wojny w byłej Jugostawii, kiedy papież apelował wręcz o podjęcie interwencji humanitarnej<sup>30</sup>, czy po atakach na Nowy Jork i Waszyngton, kiedy operacja w Afganistanie została uznana przez Stolicę Apostolską za wojnę obronną. Największe kontrowersje odnośnie do współczesnego rozumienia wojny sprawiedliwej dały znać o sobie w latach 2002-2003, kiedy obok niedających się pogodzić racji prezentowanych oficjalnie na płaszczyźnie kontaktów dyplomatycznych amerykańsko-watykańskich, ważnym elementem toczonych dyskusji stały się poglądy konserwatywnych katolickich polityków i dziennikarzy amerykańskich.

W tradycyjnym nauczaniu Kościoła katolickiego wymienia się kilka podstawowych warunków koniecznych do uznania, że dana wojna jest wojną sprawiedliwą. Są to: słuszne przyczyny, dobra intencja, decyzja prawowitej władzy, rozsądne widoki powodzenia i brak możliwości pokojowego załatwienia sporu<sup>31</sup>. Te wszystkie warunki zdaniami przeciwników „pacyfistycznego” stanowisku Stolicy Apostolskiej do możliwości użycia siły zostały spełnione podczas pierwszej wojny w Zatoce. Dla wielu opiniotwórczych katolików amerykańskich pierwsza wojna w Zatoce była bez wątpienia wojną sprawiedliwą<sup>32</sup>.

Kiedy Irak zaatakował Kuwejt 2 sierpnia 1990 i zadeklarował, że terytorium, które w przeszłości było Kuwejtem jest nieodwracalnie częścią Iraku, wystąpiła słuszna przyczyna użycia siły przeciwko Irakowi. Był to rażący przypadek agresji, taki, który stanowił pogwałcenie najbardziej podstawowych norm po-

<sup>29</sup> J. Moskwa, *op. cit.*, s. 351-352.

<sup>30</sup> A. Giannelli, A. Tornelli, *op. cit.*, s. 261-268.

<sup>31</sup> Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna*, Lublin 1994, s. 566.

<sup>32</sup> J.T. Johnson, *The Just War Tradition and the American Military*, w: *Just War and the Gulf War*, red. J.T. Johnson, G. Weigel, Washington D.C., 1991, s. 22 i nast.



rzędu międzynarodowego i jako taki został uznany przez Radę Bezpieczeństwa ONZ oraz większość narodów świata.

Drugie kryterium wojny sprawiedliwej, jakim jest decyzja prawowitej władzy, zostało spełnione zarówno na narodowym, jak i międzynarodowym poziomie. Z jednej strony była to rezolucja 678 Rady Bezpieczeństwa ONZ, z drugiej natomiast decyzja prezydenta i Kongresu Amerykańskiego z 12 i 13 stycznia 1991, uprawniające do użycia siły przeciwko Irakowi. Warunek dobrej intencji wpływał w chęci odbudowy Kuwejtu i zadośćuczynienia przez Irak za szkody, które spowodował. Odrzucił tutaj należy imperialne motywy USA, czy kwestie dotyczące zabezpieczenia interesów naftowych. Być może, biorąc pod uwagę późniejszy rozlew krwi w Iraku, interwencja ta powinna była mieć szerszy zasięg i doprowadzić do obalenia Saddama Husajna oraz stworzenia demokratycznego rządu irackiego, co umożliwiłoby realizację praw politycznych ludności irackiej.

Zaspokojony został również warunek rozsądnych widoków powodzenia, w tym zasada mniejszego zła, domagająca się, by przewidziane straty społeczne były mniejsze niż korzyści sprawiedliwego pokoju.

Co do warunku braku możliwości pokojowego załatwienia sporu, o jego spełnieniu świadczyło fiasko rozmów w Genewie, postępujący proces rozbudowy irackich sił zbrojnych, dalsze okrucieństwa wobec Kuwejtu, historia relacji rządu irackiego z własną ludnością i sąsiadami oraz zagrożenie tym sąsiadów.

Uwzględnione też zostały warunki *ius in bello*, czyli przede wszystkim warunek różnicowania, polegający na nietykalności osób nie biorących udziału w działaniach wojennych i warunek proporcjonalności, oznaczający, że spodziewane niepożądane konsekwencje działań wojennych nie mogą być większe niż spodziewane pożądane skutki<sup>33</sup>.

Debata, która się wówczas zaczęła, miała zasadnicze znaczenie zarówno dla Stolicy Apostolskiej, jak i USA ze względu na amerykańską tradycję uzasadniania podstawowych decyzji politycznych w oparciu o kryteria etyczne. Jak zauważa James Turner Johnson: „(...) amerykańska debata polityczna dotycząca użycia siły militarnej jest pełna argumentów i odwołań zakorzenionych w uzasadnieniach moralnych (moral concerns). „(.) nie pozostając irrelevantnymi dla procesów politycznych, takie uzasadnienia odgrywały historycznie główną rolę w amerykańskim życiu politycznym. Amerykanie chcą, aby działania podejmowane przez ich naród były moralne: jest to częścią dziedzictwa

tradycji, według której ten kraj jest „city set on a hill”, wzorem do naśladowania dla innych narodów”<sup>34</sup>.

Według George'a Weigla debata, która toczyła się przez ponad pięć miesięcy w okresie przygotowań do pierwszej wojny w Zatoce, w szczególności sposób oddawała znaczenie, jakie Amerykanie przywiązują do kryteriów moralnych i logiki politycznej tradycji wojny sprawiedliwej. Dyskutowali na ten temat nie tylko przedstawiciele administracji, członkowie Kongresu, eksperci wojskowi i dziennikarze, w tym gospodarze tak popularnych w Stanach Zjednoczonych *talk-shows*. Dyskutowali też zwykli obywatele, odnosząc się do pojęć tak podstawowych dla istoty wojny sprawiedliwej, jak słusza przyczyna (*just cause*), właściwa władza (*competent authority*), rozsądne widoki powodzenia (*probability of success*), wyczerpanie innych możliwości pokojowego załatwienia sporu (*last resort*), proporcjonalność i niedyskryminacja. Nie ograniczano się przy tym jedynie do kwestii *ius ad bellum* (prawo do wojny) i *ius in bello* (prawo podczas wojny), ale dyskutowano też szeroko sprawę *ius ad pacem* (prawo do pokoju), które według tego autora wiąże się z tradycją wojny sprawiedliwej. Szukano zatem odpowiedzi na pytanie, jakiego pokoju należy poszukiwać w tym świecie, jakie warunki polityczne i militarne muszą być spełnione, aby proporcjonalne i roztropne użycie sił zbrojnych mogło służyć osiągnięciu pokoju, który zawieralby w sobie bezpieczeństwo, wolność, sprawiedliwość i porządek<sup>35</sup>.

Podniosły się jednocześnie głosy krytyczne wobec planowanej interwencji będącej, zdaniem Jamesa Johnsona, konsekwencją pacyfistycznych postaw, które pojawiły się w społeczeństwie amerykańskim podczas wojny w Wietnamie. Obawiano się ogromu ofiar, w tym wśród ludności cywilnej, zniszczeń, które analogicznie do wojny w Wietnamie miała przynieść interwencja w Iraku. Obawiano się, że podobnie, jak w innych współczesnych wojnach, użycie sił zbrojnych byłoby nieproporcjonalne i bezładne (*indiscriminate*)<sup>36</sup>.

Do nurtu przeciwników pierwszej wojny w Zatoce przyłączyło się wielu amerykańskich liderów religijnych, którzy w ten sposób, zdaniem George'a Weigla, odrzucili swoją odpowiedzialność w zakresie nauczania i okazali się niezdolnymi do zapewnienia moralnego przywództwa, które zawsze posiadali w amerykańskim społeczeństwie. Krytyka ta dotyczy, z pewnymi wyjątkami, przede wszystkim religijnych autoritetów protestanckich i katolickich, które zatraciły swój „chrześcijański realizm”, wykazując się często pacyfistycznym, a często jedynie niewiele wnoszącym głosem w kwestii konfliktu w Zatoce<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> J.T. Johnson, *The Just War Tradition and the American Military*, w: *Just War and the Gulf War*, red. J.T. Johnson, G. Weigel, Washington D.C., 1991, s. 3.

<sup>35</sup> G. Weigel, *Churches and the Gulf Crisis*, w: *Just War and the Gulf War*, red. J.T. Johnson, G. Weigel, Washington D.C., 1991, s. 49.

<sup>36</sup> J. T. Johnson, *op. cit.*, s. 35.

<sup>37</sup> G. Weigel, *op. cit.*, s. 50.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 31. Do dwóch wymienionych warunków *ius in bello* ks. A. Zwoliński dodaje jeszcze warunek minimalnej siły, który oznacza, że środki przemocy, użyte w jakichkolwiek okolicznościach, nie mogą wykraczać poza środki konieczne do osiągnięcia zamierzonego celu, zob. ks. A. Zwoliński, *op. cit.*, s. 64.

Amerykańscy biskupi katolicy różnili się w swoich poglądach na temat ewentualnej interwencji zbrojnej w Zatoce Perskiej, ale ogólny wydzźwięk stanowiska NCCB (National Conference of Catholic Bishops) wskazywał na odrzucenie przez nich taktyki przyjętej przez prezydenta Busha wobec wydażeń w Zatoce Perskiej. W stanowisku biskupów eksponowane było przede wszystkim znaczenie sankcji ekonomicznych wobec Saddama Husajna, jako instrumentu bezwarunkowego wycofania się wojsk irackich z Kuwejtu, które to stanowisko podzielało wielu prominentnych analityków politycznych i wojskowych, takich jak były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Zbigniew Brzezinski czy były szef połączonego kolegium szefów sztabów admirał William Crowe<sup>38</sup>. Natomiast w Watykanu dochodziły głosy, wskazujące na coraz większe zawężanie definicji wojny sprawiedliwej i trudną do przyjęcia dla niektórych kręgów amerykańskich katolików logikę oporu wobec potęgi USA przy jednoczesnym braku oporu wobec agresji Husajna w imię utrzymania pokoju<sup>39</sup>.

Różnice zdań w sprawie pierwszej wojny w Zatoce stanowiły jedynie zapowiedź batalii, która rozegrała się nieco ponad dekadę później. Już po interwencji amerykańskiej w Iraku wskazywano, że koniec 2002 roku i początek roku 2003, a zatem miesiące bezpośrednio poprzedzające drugą wojnę w Zatoce Perskiej, były trudnym czasem w dialogu między Stolicą Apostolską a rządem USA, a także w dialogu między władzami kościelnymi w Rzymie a wieloma amerykańskimi katolikami<sup>40</sup>. Zdeterminowanie Jana Pawła II i całej dyplomacji watykańskiej, podejmujących wszelkie możliwe kroki, aby nie dopuścić do kolejnej interwencji na Bliskim Wschodzie oraz reprezentujących podobny pogląd biskupów amerykańskich<sup>41</sup>, zderzyło się poglądami przekonanej o słuszności i nieodzowności tej interwencji ekipy prezydenta Busha oraz wspierających ich konserwatywnych katolików amerykańskich, tacy jak George Weigel czy Michael Novak<sup>42</sup>.

Kilka podstawowych argumentów było podnoszonych przeciwko stanowisku Watykanu, które, jak wskazywano, przyjmuje jako punkt wyjścia, „założenie przeciwko wojnie”, co jest zaprzeczeniem wielowiekowej koncepcji wojny sprawiedliwej. Według George'a Weigla „sam punkt wyjścia <<założenia przeciwko wojnie>> jest nie tylko najeżony historycznymi i metodologicznymi

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>40</sup> G. Weigel, *Porządek świata. O czym zapomnieli katolicy*, „Ethos”, 2005, nr 3-4 (71-72), s. 89.

<sup>41</sup> Warto zauważyć, że relacje między hierarchią katoliczną w USA i administracją prezydenta George'a W. Busha cechowało duże zróżnicowanie w zależności od tego, o jaką kwestię chodziło. Przykładem może być poparcie biskupów amerykańskich dla inicjatywy religijnych (faith-based initiatives) prezydenta Busha w zakresie polityki wewnętrznej. Kościół katolicki był jedną z nielicznych instytucji, które w bardzo wyraźny sposób poparły udział. Zob. J. R. Formicola, M. Segars, *The Bush Faith-Based Initiative: The Catholic Response*, „Journal of Church and State”, 2002, vol. 44, issue 4, s. 701-702.

<sup>42</sup> Napięcie w stosunkach amerykańsko-watykańskich było tak duże, że w Watykanie zdecydowano się na zła-godzenie angielskiego tłumaczenia przemówienia Jana Pawła II do Korpusu Dyplomatycznego w 2003, aby jego odbiór przez amerykańską opinię publiczną był mniej kontrowersyjny. Zamiast słów „wojna nigdy nie jest nieuchronna” w angielskim tłumaczeniu zapisano, że wojna „nie zawsze jest czymś nieuchronnym”.

trudnościami. Jest on również dyskusyjny w sensie teologicznym. W refleksji moralnej prowadzi on do postawienia do góry nogami tradycji, w wyniku czego zagadnienia dotyczące prowadzenia wojny (in bello), takie jak kwestia proporcjonalności i ochrony ludności cywilnej, nabierają teologicznego pierwszeństwa przed tradycyjnie uznawanymi za pierwszorzędne zagadnieniami dotyczącymi decyzji o podjęciu wojny: jej słusznej przyczyny, uczciwego zamiaru, kompetentnej władzy, która decyduje tę podejmując, rozsądnej szansy na sukces, proporcjonalności celów<sup>43</sup> i absolutnej ostateczności<sup>44</sup>. Zdarza się, że sprawiedliwość wymaga prowadzenia wojny i w niektórych sytuacjach jedynym sposobem przywrócenia porządku jest wykorzystanie wojny jako narzędzia rządzenia państwem. „(...) Dlatego kiedy słyszymy, że ktoś mówi: „Zawsze istnieje założenie przeciwko wojnie”, trzeba, żebyśmy powtarzali sobie: Nie jest to pogląd, który wyraża tradycję wojny sprawiedliwej. Jest to nowa i sentymentalna doktryna, która uczyni wiele zła sprawie sprawiedliwości”<sup>45</sup>.

Krytycy antywojennego stanowiska Watykanu wskazywali na błędne przekonanie, że charakter współczesnych działań wojennych jest tak destrukcyjny, że nigdy nie można ich prowadzić w sposób moralny i nigdy nie mogą one prowadzić do moralnego celu. Podstawowy problem polega ich zdaniem na tym, że w przeciwieństwie do dwóch wojen światowych, jak również przewidywanej zagłady atomowej, od roku 1945 dominują wojny domowe i regionalne konflikty zbrojne. Zniszczenia, które te wojny niosą ze sobą, nie są konsekwencją destruktywności nowoczesnej broni, ale wyborów moralnych, które biorą w nich udział<sup>46</sup>. Ponadto trzeba pamiętać, że faktyczne oblicze działań wojennych to teatr działań aktorów niepaństwowych, w których niewinne ofiary są zabijane „za pomocą noży, automatycznych karabinów i samobójczych bomb”<sup>47</sup>. Przebieg wszystkich ważniejszych konfliktów od początku lat 90., włączając w to pierwszą i drugą wojnę w Zatoce Perskiej, wskazuje, że dzięki zastosowaniu rozwiniętych technologii wojskowych szkody wśród ludności cywilnej są dużo mniejsze niż w przypadku dawnych konfliktów. Dotrzymane są tu zatem zasady *ius in bello*. Trzeba uwzględnić jednak nowe zagrożenia, wpływające na problem asymetryczności współczesnych wojen. „Biorąc pod uwagę, jak wielkim potencjałem zniszczeń dysponują dziś terroryści, udaremnienie ich działań może okazać się jedynym praktycznym sposobem prowadzenia obrony koniecznej”<sup>48</sup>.

Kwestią mającą zasadniczy wpływ na właściwe rozumienie wojny sprawiedliwej jest ponadto koncepcja suwerenności jako odpowiedzialności za dobro

<sup>43</sup> Chodzi tu rozstrzygnięcie, czy podejmowane działania są „proporcjonalne” do zaistniałej sytuacji.

<sup>44</sup> Cyt. za M. Novak, *Sprawiedliwy pokój i asymetryczne zagrożenie. Organizacja Narodów Zjednoczonych - obrona konieczna państwa „na nieznanym terenie”*, „Ethos”, 2005, nr 3-4 (71-72), s. 152.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 152.

<sup>46</sup> J. T. Johnson, *Wojna sprawiedliwa - jaka była i jaka jest*, „Ethos”, 2005, nr 3-4 (71-72), s. 116-117.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 127-128.

<sup>48</sup> M. Novak, *op. cit.*, s. 158.

wspólne, która legła u podstaw stworzenia ONZ. Nie można pozwolić na bezkarnie działania takich przywódców jak Saddam Husajn czy Slobodan Milošević. Suwerenność rozumiana jako moralna odpowiedzialność pozwala odróżnić dobre rządy od złych, sprzyjając temu, co najlepsze<sup>49</sup>. Jednocześnie, wobec trudności takich instytucji jak ONZ, którym nie udało się dotychczas spełnić pokładanych w nich nadziei, konieczne jest bardziej realistyczne i tradycyjne podejście do kwestii suwerenności. Ten wątek, eksponowany jest szczególnie dobitnie przez George'a Weigla, który stwierdza, że podstawową jednostką organizacyjną polityki światowej pozostaje nadal państwo narodowe, a zmiana tej sytuacji w wieku dwudziestym pierwszym wydaje się raczej nieprawdopodobna<sup>50</sup>.

W świecie postzimmnowojennym faktem jest również utrzymująca się przewaga Stanów Zjednoczonych pod względem siły militarnej, gospodarczej i kulturowej, z czym Stolica Apostolska musi się liczyć. Uwzględnić również należy, że ONZ i organizacje z nią związane odniosły niepowodzenie, próbując zażegnać różne kryzysy, które miały miejsce w świecie postzimmnowojennym, takie jak ludobójstwo w Rwandzie, upadek Jugosławii, przejęcie Afganistanu przez talibów, głód i pandemia AIDS w Afryce. Nie można również twierdzić, że „spoteczność międzynarodowa” zrzeka się efektywnego monopolu na użycia siły, godząc się na jej wykorzystanie w działaniach sankcjonowanych przez Radę Bezpieczeństwa. Jak zauważa George Weigel, być może „spoteczność międzynarodowa” powinna tak uczynić i pewnego dnia się to stanie, na razie jednak taki fakt nie miał miejsca, a od roku 1945 w ponad dwustu dziewięćdziesięciu konfliktach zbrojnych, w których stronami były w większości państwa członkowskie ONZ, zginęło ponad dwadzieścia dwa miliony osób<sup>51</sup>.

Jakkolwiek w niektórych regionach świata dokonania „miękkiej władzy” były imponujące, co można odnieść do rewolucji bez przemocy we wschodniej i środkowej Europie, nie wszędzie te doświadczenia mogły być upowszechnione. Przykładem może być tu Bliski Wschód. Kościół katolicki musi powrócić do klasycznej katolickiej teorii relacji międzynarodowych, która jest wyrazem moralnego realizmu, w tym tradycji wojny sprawiedliwej i wypracować właściwe rozumienie relacji „władzy twardej” i „władzy miękkiej”<sup>52</sup>.

### Stolica Apostolska i USA w nowej rzeczywistości międzynarodowej

Historia stosunku Watykanu i USA do kwestii interwencji w najważniejszych konfliktach w świecie postzimmnowojennym jest historią „rozumiania się” w poglądach na temat interwencji militarnych USA. W okresie prezydentury George'a Busha USA uznały, że muszą przewodzić międzynarodowej koalicji

<sup>49</sup> J.T. Johnson, *Wojna sprawiedliwa...*, op. cit., 126.

<sup>50</sup> G. Weigel, *Porządek świata...*, op. cit., s. 95-105.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 97.

bez względu na to, jakie stanowisko zajmie ONZ. Watykan w tym czasie w bezprecedensowy sposób krytykował nie tylko USA, ale również ONZ. W okresie prezydentury Billa Clintona to właśnie Watykan wzywał wyjątkowo głośno do interwencji humanitarnej w byłej Jugosławii, podczas gdy prezydent Clinton i jego administracja nie byli entuzjastycznie nastawieni do tego pomysłu. Wreszcie historia wzajemnych watykańsko-amerykańskich relacji tuż przed interwencją amerykańską w Iraku w 2003 roku to czas prawdziwego napięcia, nie tylko dyplomatycznego, ale również na linii amerykańscy katolicy - Watykan, kiedy to podejście do problemu było po obu stronach skrajnie odmienne.

Można chyba zaryzykować twierdzenie, że u podstaw wizji obu podmiotów leżały pobudki idealistyczne, choć był to idealizm zupełnie inaczej rozumiany. W przypadku Stolicy Apostolskiej opierał się on na tradycyjnie transnarodowym postrzeganiu rzeczywistości międzynarodowej w przeciwieństwie do tradycyjnego, państwowo-centricznego pojmowania tej rzeczywistości przez USA. Leży tu z pewnością jedna z podstawowych przyczyn kontrowersji.

„Gdyby na początku lat dziewięćdziesiątych światowa opinia publiczna miała możliwość wyznaczenia jednego państwa do roli najlepszego strażnika bezpieczeństwa światowego, znaczną większością wybranych zostałyby Stany Zjednoczone. W roku 2006 sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej”. (...) Najtrudniejszym, ale i najważniejszym zadaniem USA jest, by stały się dla całego świata wyrazicielem nadrzędnej idei. Ameryka dokonała już tego dwukrotnie, zawsze z dobrym skutkiem. W 1776 roku pokazała światu, co znaczy wolność, w XX wieku stała się główną obrończynią demokracji w walce z totalitaryzmem. W dziesięciu niespokojnym świecie Ameryka musi reprezentować godność rodzaju ludzkiego, wyrażającą się zarówno wolnością, jak i w demokracji, nakazującej również szacunek dla różnorodności kulturowej oraz dążenie do zniesienia panującej w świecie niesprawiedliwości”<sup>53</sup>.

Tak postrzegana rola USA w świecie współczesnym pokrywa się w dużym stopniu z punktem widzenia Stolicy Apostolskiej, która nie reprezentowała i nie reprezentuje postawy antyamerykańskiej. Jan Paweł II kontestował nie potęgę USA, która była faktem obiektywnym, ale sposób, w jaki Stany Zjednoczone te siłę realizowały<sup>54</sup>, szczególnie wobec regionu, który dla chrześcijaństwa ma znaczenie szczególne. Kiedy w lipcu 2001 roku prezydent George Bush złożył pierwszą wizytę w Watykanie, Jan Paweł II przypomniał w swoim przemówieniu o fundamentalnych założeniach amerykańskiej demokracji

<sup>53</sup> Z. Brzeziński, op. cit., s. 153

<sup>54</sup> Ibidem, s. 169.

<sup>55</sup> J. Moskwa, *Prorok...*, op. cit., s. 393. Autor dokonuje tutaj ciekawego porównania kontrowersji amerykańsko-watykańskich do napięć, które zrodziły się w Europie przed tysiącem lat, między jedynym autorytetem religijnym - papieżem, a dominującą potęgą świecką - Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego. Jak pisze „(...) Nie była to walka na śmierć i życie, ale konfrontacja autorytetu opartego na sile ziemskiej z autorytetem odwołującym się do prawa Boskiego”.



i odpowiedzialności USA za pokojową przyszłość świata<sup>56</sup>. Kilka tygodni później, w wystąpieniu podczas składania listów uwierzytelniających przez nowego ambasadora USA przy Stolicy Apostolskiej, papież mówił o „trwałym autorytecie moralnym Ameryki” w świecie, którego podstawą jest wierność zasadom, na których Ameryka się opiera<sup>57</sup>. W 2004 roku, podsumowując dwudziestolecie wzajemnych stosunków między USA i Stolicą Apostolską, papież zauważył, że sprzyjają one „wzajemnemu zrozumieniu w ważnych kwestiach wspólnych”, jak i „praktycznej współpracy w różnych dziedzinach”<sup>58</sup>.

Nadzieje, jakie świat wiązał z wyborami prezydenckimi w USA w 2008 roku oraz reakcje, które wywołała osoba prezydenta Baracka Obamy, pozwalają stwierdzić, że przywództwo amerykańskie w wydaniu wilsonowskim jest światu potrzebne. Podobnie przywództwo duchowe Stolicy Apostolskiej, choć prawdopodobnie nie będzie już cieszyć się w przyszłości takim prestiżem, jak miało to miejsce w okresie pontyfikatu Jana Pawła II<sup>59</sup>, nie pozostanie bez wpływu na debatę o aksjologicznym wymiarze rzeczywistości międzynarodowej. Watykan i USA będą się zapewne ponownie „rozmijać” w okresie prezydentury Baracka Obamy, przede wszystkim w kwestiach, takich jak dopuszczalność aborcji czy badania na embrionach, których prezydent Obama jest zwolennikiem<sup>60</sup>. Oba te podmioty mogą jednak stworzyć wspólnotę idei w zakresie najważniejszych problemów społecznych współczesnego świata. Duże znaczenie może mieć w tym zakresie fakt denominacji religijnej wiceprezydenta Josepha Bindera, który jest katolikiem i od wielu lat zajmuje eksponowane funkcje na amerykańskiej scenie politycznej<sup>61</sup>.

W ostatnich latach zarówno USA, jak i Stolica Apostolska utraciły część specyficzną dla każdego z tych podmiotów *soft power*. Wydaje się, że dla właściwego kształtu stosunków międzynarodowych jej odbudowanie ma zasadnicze znaczenie. Świat pozbawiony autorytetów i przywództwa nie jest z pewnością tym, czego życzyłaby sobie „społeczność międzynarodowa” w kolejnych dekadach XXI wieku.

<sup>56</sup> C. Ritter, *op. cit.*, s. 499.

<sup>57</sup> Jan Paweł II, *Do Ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki*, 13.09.2001, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 2002, nr 2, s. 36.

<sup>58</sup> Jan Paweł II, *Do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki*, 4.06.2004, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 2004, nr 9, s. 52.

<sup>59</sup> Poparcie dla Benedykta XVI, który przed wyborem na papieża uważany był za jeden z najwybitniejszych umysłów Kościoła, „architekt i strażnik posoborowego porządku”, spada gwałtownie, szczególnie w Europie. Zob. R. Korzycki, *Papież traci zaufanie ludzi*, „Dziennik”, 24.03.09., s. 13.

<sup>60</sup> Zapowiedzią tych problemów jest sprzeciw Stolicy Apostolskiej wobec nominowania na stanowisko ambasadora USA przy Stolicy Apostolskiej Caroline Kennedy, która deklaruje się jako zwolenniczka opcji „pro-choice”, rozumianej jako prawo do wolności decyzji w sprawie aborcji.

<sup>61</sup> Już w okresie sprawowania funkcji przez Thomasa Melady, który objął stanowisko ambasadora USA przy Stolicy Apostolskiej w 1989 roku, senator Joseph Binden, pełniący wówczas funkcję przewodniczącego Komitetu Spraw Zagranicznych, podkreślał znaczenie stosunków watykańsko-amerykańskich dla rozwoju stosunków między USA i Europą, Europą Wschodnią i Bliskim Wschodem. Zob. T. P. Melady, *The Ambassador's Story: the United States and the Vatican in the World Affairs*, Huntington, 1994, s. 208.

Sandra Wadowska

## Korelacje pomiędzy polityką i etyką w społecznej nauce Kościoła katolickiego

Kościół katolicki już od początku swej egzystencji w świadomości ludzkiej stara się kształtować postrzeganie wiernych we wszystkich aspektach ich życia, zwraca m. in. uwagę na powiązania państwa i Kościoła oraz próbuje wyznaczyć moralne zasady postępowania. Pierwszych nauk i rad można doszukiwać się już w Starym i Nowym Testamencie.

Z biegiem czasu dzięki papieżowi Plusowi XI ukształtowała się nazwa katolicka nauka społeczna, która jest więc nauką młodą, ale tylko w sensie wyodrębnienia jej z całości nauki katolickiej, ponieważ należy zaznaczyć, że jest ona całością zwartą i nierozdzielalną<sup>1</sup>. Istnieje oczywiście wiele definicji, które próbują wyjaśnić jej sedno. Przykładowo E. Welty rozumie przez ten termin „dyscyplinę, która zajmuje się wyjaśnieniem problematyki społeczno-moralnej oraz formułowaniem zasad w tym zakresie, zgodnie z doktryną teologiczną Kościoła katolickiego”<sup>2</sup>.

Mimo słuszności tej i wielu innych definicji warto postarać się o jej sprecyzowanie. Przede wszystkim należy stwierdzić, że jest to nauka mówiąca o społeczności ludzkiej oraz dyscyplina moralna, której jedynym twórcą jest Chrystus, a źródłem Jego nauczanie oraz prawo naturalne (prawo rządzące światem, będące odbiciem prawa Bożego). Nauka ta nie odnosi się wyłącznie do spraw społecznych i moralnych, ale również do gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Tak szeroki wachlarz zainteresowań wiąże się z jej celem, którym jest praktyczne stosowanie przez społeczność katolicką. Natomiast swój rozwój zawdzięcza nauczaniu Papieży i trwających we wspólnocie z nimi biskupów<sup>3</sup>.

Zadziwiający wydaje się fakt, jakim sposobem Kościołowi udaje się wyjaśnienie, jak połączyć działania polityczne z moralnym obowiązkiem spełniania wszystkich powinności dobrego katolika. Każdemu przeciętnemu człowiekowi sam termin polityka, polityczność, czy stwierdzenie o decyzji politycznej kojarzy się z grą o władzę, nawiązywaniem nieuczciwych układów, często z oszustwem.

<sup>1</sup> Por. Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, 1994, s. 155.

<sup>2</sup> J. Keller, *Katolicka doktryna społeczna*, Książka i Wiedza, Warszawa, 1989, s. 11.

<sup>3</sup> Por. D. Chodyniecki, A. Daluch, J. Kupny, J. Nowak, K. Ryczan (red.), *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, Jedność, Kielce, 2005, s. 57.